



Halpert Tadeusz, *Pamiętnik: pierwsze 72 lata mojego życia*, oprac. Joanna Bożek i in., Stowarzyszenie Miłośników Historii Szczekocin i Okolic, Miejsko Gminna Biblioteka Publiczna w Szczekocinach, Szczekociny 2022, ss. 86 (recenzowała Magdalena Głąb¹)

Czy wspomnienia, spisane pod koniec życia na drugim krańcu świata, a wydane blisko 70 lat później, mogą być dla współczesnego Czytelnika interesujące? W przypadku wydanych w 2022 roku wspomnień Tadeusza Halperta, przez samego autora opatrzonych nieco przewrotnym tytułem „Pamiętnik. Pierwsze 72 lata mojego życia”, odpowiedź jest zdecydowanie twierdząca. „Pamiętnik...” może zainteresować nie tylko miłośników historii Szczekocin i Jeleńca, choć autor – właściciel obu tych majątków, poświęcił im dużo uwagi; jest także świadectwem i podsumowaniem barwnego życia na tle przełomowych i trudnych czasów.

Być może nie każdy ma świadomość, kim był Tadeusz Halpert i dlaczego spisał swoje wspomnienia, dlatego ważne wydaje się przybliżenie Czytelnikowi tej nietuzinkowej postaci, będącej kluczem do zrozumienia książki. Tadeusz Włodzimierz Halpert-Skanderbeg, potomek zamożnej i wpływowej arystokratycznej rodziny urodził się w 17 marca 1886 roku w Warszawie, jako najmłodszy syn Feliksa Jakuba Halperta i Elżbiety Castrioto-Skanderbeg. Usynowiony przez swego wuja, Jerzego, senatora cesarstwa rosyjskiego, najmłodsze lata spędził w Petersburgu. Rodzina, związana z carską Rosją, dopiero w 1902 roku na stałe przeniosła się do zakupionego wcześniej majątku w Szczekocinach. Stamtąd Tadeusz wyjeź-

¹ Magdalena Głąb, mgr historyk sztuki; Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim.

dzał by uczyć się w warszawskiej Szkole Realnej i na Uniwersytecie w Lipsku. Mimo że autor bardzo ciepło wspominał swą młodość, w opisie tego okresu nie znajdziemy prób idealizowania jej – tak częstego z perspektywy czasu. Opowieść sunie wartko, poznajemy kolejnych bohaterów odgrywających ważną rolę w tamtym okresie życia Tadeusza, jego młodzieńcze fascynacje i przyjaźnie. Wiele z tych znajomości odegrało później ważną rolę w historii autora, jego rodziny oraz jego przyszłej karierze dyplomatycznej. Sporo uwagi, co zrozumiałe, Tadeusz poświęcił Szczekocinom – pałacowi i jego mieszkańcom oraz panującym tam zwyczajom – co oczywiście stanowi wielką wartość tychże wspomnień. Czytelnik ma okazję zanurzyć się na chwilę w pałacowym życiu, w atmosferze wielkopańskiej posiadłości, w której dużą rolę odgrywały polowania, będące, obok muzyki i książek, wielką pasją Tadeusza Halperta. Każde z tych zainteresowań znalazło odbicie we wspomnieniach, jednak dzięki specyficznemu humorowi i dużej dozie samokrytyki (znajduje ona wyraz m.in. w uprzedzaniu Czytelnika o dłuższych fragmentach poświęconych opisom polowań, trofeów i broni), podążanie w nich za autorem nie jest monotonne ani męczące.

Czas po 1908 roku to okres przeżywania pierwszych poważnych miłości, ale i trudów związanych z samodzielnym zarządzaniem majątkiem w Szczekocinach. Lata I wojny światowej, zbiegające się ze ślubem z wybranką serca – Marią Stefanią Wielopolską, opisane są dość szczegółowo – przyglądamy się zarówno rodzinie Wielopolskich, okolicznościom zawarcia tego związku, jak i sytuacji politycznej i społecznej w trudnym czasie, kiedy Polska odzyskiwała niepodległość. Autor miał zresztą dość dobry ogląd sytuacji, był bowiem pracownikiem polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i bliskim współpracownikiem Ignacego Paderewskiego. Prócz kularów prowadzenia polityki zagranicznej, „Pamiętniki...” zawierają sporo opisów życia towarzyskiego i klimatu Warszawy lat 30., z czego mogą być zadowoleni wielbiciele okresu międzywojennego. Ten czas w życiu Halpertów oznaczał podjęcie decyzji o sprzedaży okazałego i kosztownego w utrzymaniu majątku w Szczekocinach i przeprowadzce w 1934 r. do podostrowieckiego Jeleńca. Ta posiadłość, mimo, że dużo skromniejsza, stała się centrum życia towarzyskiego nie tylko okolicy – Tadeusz i Maria gościli u siebie wiele znamienitych postaci ze świata polityki, nauki i kultury, o których również znajdziemy wzmianki w książce. Okres „jeleniecki” szczególnie zainteresować może miłośników historii Ostrowca Świętokrzyskiego i okolic. Obfitował on w ważne wydarzenia natury osobistej, przyćmione w 1939 roku wybuchem II wojny światowej, która odcisnęła nieodwracalne piętno również na życiu mieszkańców Jeleńca. Ze względu na lokalizację w głębi lasu, majątek znalazł się w orbicie zainteresowań partyzantów oraz Gestapo, co oczywiście oznaczało, że Tadeusz

Halpert i jego żona byli świadkami lub uczestnikami wydarzeń dość niebezpiecznych i niezwykłych. Autor jednak nie miał skłonności do przypisywania sobie zasług i wielkich dokonań, choć z pewnością wielokrotnie mógłby bardziej podkreślać swe bohaterstwo. Przeciwnie – Czytelnik odnosi wrażenie, że w wielu momentach Tadeusz Halpert umniejsza swoją rolę, podkreślając dzielność i opanowanie np. swej ukochanej żony. Wiele miejsca Tadeusz poświęcił także gościom odwiedzającym i zamieszkującym w Jeleńcu w czasie wojny, wśród których byli bliżsi i dalsi krewni, znajomi, żydowskie rodziny, żołnierze wojska polskiego czy przesiedleńcy z Poznania.

Po wojnie przyszło „wyzwolenie”, które dla małżeństwa Halpertów oznaczało poważne kłopoty. Ich pozycja całkowicie się zmieniła – stali się wrogami nowej władzy. Książka przynosi wyjaśnienie, w jakich okolicznościach i z jakich przyczyn małżonkowie podjęli decyzję o wyjeździe z Polski. Bez środków, z fałszywymi dokumentami, dołączyli do niemieckich repatriantów wywożonych z ziem odzyskanych. Końcem ich pełnej perturbacji tułaczki była Kanada, gdzie w Vancouver w 1958 roku Tadeusz – wówczas już wykładowca na Uniwersytecie British Columbia – spisał swoje „Pamiętniki...”.

Maszynopis powstał w języku angielskim i nosi tytuł „The first 72 years of my life”. Język oryginału sugeruje, że wspomnienia spisywane były w określonym celu i kierowane do konkretnego odbiorcy – prawdopodobnie do tej części rodziny, która posługiwała się biegle już tylko językiem angielskim. Zapewne autor miał też świadomość, że aby zainteresować młodsze, wychowane za granicą pokolenie, musi ograniczyć się do sedna historii – stąd wynikać może stosunkowo mała objętość wspomnień, które w druku zajęły niecałe 80 stron tekstu oraz niewielka część poświęcona Kanadzie – ta część historii zapewne była dobrze znana rodzinie i nie wymagała opowiedzenia. Jeszcze jedna przesłanka może świadczyć o tym, że „Pamiętniki...” skierowane były głównie do bliskich – mało jest w nich informacji o żyjących członkach rodziny Tadeusza i Marii, w tym o synach – o ich istnieniu dowiadujemy się dopiero w części poświęconej II wojnie światowej.

Wydawcą wspomnień w polskim przekładzie jest Towarzystwo Miłośników Szczekocin i Okolic oraz Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Szczekocinach, stąd też oczywiste jest przekonanie, że Szczekociny będą w nim odgrywać znaczącą rolę. Jednak, ku zdziwieniu Czytającego, ten wątek pozostaje nieco w cieniu Jeleńca – ponieważ to właśnie w tym majątku Tadeusz Halpert spędził sporą część swojego dorosłego i samodzielnego życia, w tym trudne i obfitujące w dramatyczne wydarzenia lata okupacji niemieckiej.

Lekturę tekstu „Pamiętników...” poprzedza ciekawe i zwięzłe wprowadzenie, nakreślające kontekst i ułatwiające zrozumienie treści – niestety nie jest wymieniony jego autor. Wspomnienia podzielone są na 29 ponumerowanych rozdziałów, układających się w chronologicznie uporządkowaną opowieść. Biegnie ona wartko, niekiedy jednak pojawiają się pewne błędy i nieścisłości, wynikające zapewne z tłumaczenia tekstu z języka obcego. Przyznać trzeba, że nie wpływają one jakoś znacząco na percepcję wspomnień, jednak budzą zastanowienie, przerywając logikę niektórych zdań i chronologię przedstawionych wydarzeń. Mimo tych drobnych potknięć „Pamiętniki” czyta się bardzo dobrze – napisano je lekkim, eleganckim i niepozabawionym humorem stylem, co sprawia, że lektura nie jest bynajmniej przygnębiająca – choć przytaczane historie mogły być raczej powodem do łez, niż śmiechu.

Autor, wieloletni dyplomata oraz naoczny świadek wydarzeń w Polsce w czasie i po II wojnie światowej, nie stroni od wygłaszania opinii i ostrzeżeń wobec Zachodu. Aby zrozumieć, skąd wynikała u Tadeusza taka potrzeba, trzeba uświadomić sobie jak kształtowała się światowa polityka końca lat 50. Zimna wojna, trwająca między USA a ZSRR, przybierała raz bardziej ostre, a raz łagodniejsze formy. Mimo wcześniejszej agresywnej polityki Rosji, w krajach bloku zachodniego nie zawsze rozumiano, jakie zagrożenie niesie komunizm. Tadeusz nie miał złudzeń co do intencji ZSRR – dziwiła go naiwność Zachodu i wielokrotnie przed nią przestrzegał. Niestety, niektóre z jego przemyśleń zdają się również dziś być aktualne, a z pewnością warte rozważenia. Dzięki nim „Pamiętnik...” ma nie tylko bardzo osobisty i szczery wydźwięk; jest również wyrazem troski o przyszłość i manifestem wyznawanych wartości. Autor wielokrotnie bowiem podkreślał, jak ważne są dla niego uczciwość, szlachetność, chęć niesienia bezinteresownej pomocy, a czasami także ponoszenia koniecznego ryzyka, charakteryzujące dżentelmena i dobrego dyplomata. Trudno nie polubić go za te przekonania – mimo że współcześnie traktowane byłyby z pewnością jako słabość. Sympatię tę pogłębia otwartość w mówieniu o uczuciu do żony, które wielokrotnie pomagało mu przetrwać najtrudniejsze chwile.

Niezależnie od tego, czy po „Pamiętnik. Pierwsze 72 lata mojego życia” Tadeusza Halperta sięgniemy zaciekawieni lokalną historią, dziejami wielkopańskich posiadłości, historią rodziny na tle wojennych zawieruch lub kulisami wielkiej polityki, z pewnością nie będziemy rozczarowani. Książkę czyta się szybko i przyjemnie, z łatwością wkraczając w świat przedstawiony nam przez autora. Niewątpliwie jej wielką wartością jest zbiór fotografii – w tym dotąd niepublikowanych, a będących w posiadaniu rodziny, stanowiących ważne źródło ikonograficzne tak dla Szczekocin, jak i Jeleńca. Z perspektywy czasu pewien niedosyt pozostawia jedynie „urwa-

nie” treści i pominięcie lat spędzonych w Kanadzie, które, choć zapewne nie tak dramatyczne, również mogłyby być dla Czytelnika ciekawe. Tych jednak Tadeusz Halpert, który zmarł w 1963 roku w Vancouver, już w swoim „Pamiętniku...” nie dopisze.